



*Stefan Pastuszewski*¹

PARADYGMATY REWOLUCJI A WYDARZENIA PO 2015 ROKU W POLSCE

Streszczenie: Analiza zmian w Polsce po 2015 roku w oparciu o paradygmat rewolucji nie udowodniła jednoznacznie, że zmiany te są rewolucją według powszechnie przyjętych schematów, ale wykazała, że mają one wiele cech rewolucji. Jest to rewolucja samoograniczająca. Burzy system demokracji liberalnej, lecz zachowuje jego źródło, czyli system kapitalizmu korporacyjnego. Wbrew oczekiwaniom mas zwiększa się opresyjność aparatu państwowego. Być może jest rewolucją nowego typu, jako że historycznie rzecz biorąc rewolucja zawsze definiuje się na nowo. Jeśli przyjmiemy, że przemiany solidarnościowe były rewolucją nowego typu, to zmiany po 2015 roku, będące ich generacyjną kontynuacją, są taką rewolucją.

Słowa kluczowe: rewolucja, zmiany, terror, Solidarność.

REVOLUTION PARADIGMS IN THE FACE OF SITUATION IN POLAND AFTER 2015

Abstract: The analysis of changes in Poland after 2015 based on the paradigm of the revolution has not proved unambiguously that these changes are a revolution, according to commonly accepted schemes. It showed that these changes have many features of the revolution. It is a self-limiting revolution. All changes that have taken place since 2015 destroys the system of liberal democracy, but retains its source, the system of corporate capitalism. Against the expectations of the masses, increases the oppressiveness of the state apparatus. Perhaps it is a new type of revolution, because historically speaking, the revolution always redefined itself. If we assume that Solidarity transformations was itself a new type of the revolution, then the changes after 2015, which are their generative continuation, are such kind of revolution.

Keywords: revolution, changes, terror, Solidarity movement

Wprowadzenie

W potocznym rozumieniu rewolucja jest gwałtowną, w znacznym stopniu niekontrolowaną, ale znaczącą zmianą. Biorąc pod uwagę fakt, że po wyborach 25 października 2015 roku zmiany w Polsce są głębokie i gruntowne, a sposób ich wprowadzania burzy wiele zasad dotychczasowego porządku prawnopństwowego i co za tym idzie także życia społecznego, to można przyjąć, że mamy do czynienia z pewnym typem rewolucji.

¹ Dr nauk humanistycznych z zakresu historii. Specjalizuje się w historii najnowszej, w tym przede wszystkim historii chrześcijańskiej mniejszości wyznaniowych, dziejach kultury, w tym środków społecznego przekazu, najnowszych dziejach społeczności lokalnych, wielokulturowości i wieloetniczności oraz historii niezależnych ruchów politycznych w PRL, historii Inflant i Bałkanów. Jest autorem 14 książek i ponad 70 artykułów naukowych.

Analizowaniu jej przebiegu, szczególnie w aspekcie relacji: *lud-polityka-prawo* poświęcone jest niniejsze studium.

Z braku innych opracowań i źródeł na ten temat, chcąc dokonać naukowej analizy spraw bieżących, źródłem i inspiracją – oprócz obserwacji własnej w oparciu o badanie źródeł – można uczynić publicystykę rozumianą jako „dziedzina piśmiennictwa zajmująca się omawianiem aktualnych problemów politycznych, gospodarczych, społecznych kulturalnych i naukowych”². Jeśli wydzieli się z jej zasobów publikacje tendencyjne i propagandowe³, to mamy do czynienia z pierwszym stopniem refleksji intelektualnej nad sprawami bieżącymi. Refleksja ta może być niepełna, a nawet błędna, lecz jest zazwyczaj próbą obiektywnego opisu zjawisk i dlatego też może być, przydatna w politologiczno-historycznych badaniach naukowych, tym bardziej, że należy do niej publicystyka naukowa, a więc podejmowana przez naukowców, lecz z uwagi na „ciśnienie zdarzeń” – bez użycia pełnej metodologii naukowej. Do analizy wzięto głównie artykuły publicystyczne o charakterze politologiczno-socjologicznym pisane przede wszystkim przez politologów, socjologów, historyków.

Ramy metodologiczne niniejszego studium określa krytyczna analiza porównawcza prac publicystycznych dotyczących wydarzeń w Polsce po 2015 roku dokonana w oparciu o różne paradygmaty rewolucji.

W studium zredefiniowano – w aspekcie oczywiście głównego problemu i dostosowania do analizowanych zmian – kilka podstawowych pojęć, a także podjęto się próby cybernetycznego przedstawienia relacji między najważniejszymi ogniwami przestrzeni społeczno-politycznej w sytuacji dokonującej się zmiany.

Rewolucja a polska tradycja powstańcza

Nazwanie zmiany czy zmian rewolucją w niczym nie zmienia charakteru i przebiegu owych zmian, a jedynie pozwala zrozumieć je w oparciu o definicje i opisy dotychczasowych zdarzeń tego typu. Od zrozumienia droga jest już w miarę prosta do moderowania owych zmian, a nawet do ich powstrzymania. Nacechowanie rewolucyjne opisywanego zjawiska może też zadecydować o powszechnej ocenie zmian – pozytywnej bądź negatywnej.

W polskiej pamięci zbiorowej rewolucje nie mają „dobrej prasy”. „Na innych prawach funkcjonują powstania. Przeważnie łączy się je z określeniami wzniosłymi, ocenia raczej pozytywnie mimo ofiar, do jakich doprowadziły. Postrzega jako narodowe, w słusznej sprawie. Rewolucje – jako obce i krwawe (...) Straszne doniesienia płynące z ogarniętej wojną domową Rosji budowały lęk, skutecznie zdusiły mit „o pięknej rewolucji”. Nachalna porewolucyjna indoktrynacja w Polsce Ludowej (...) pogłębiła jeszcze tę niechęć (...). Polacy nie chcieli być kojarzeni z Leninem, Mao czy Pol Potem”⁴.

Inaczej było i jest na Zachodzie, gdzie rewolucja postrzegana jest w kategoriach wielkiego zrywu zbiorowości, wspólnoty i solidarności oraz niecodziennego stanu ducha „wielkich mas ludzkich. Ten stan ducha nie bierze się znikąd. Wyrasta z trwającej od dawna codzienności, ale jest jej zaprzeczeniem, aktem samowyzwolenia”⁵.

² *Słownik języka polskiego*, t. II, red. M. Szymczak, Warszawa 1979, PWN, s. 1074.

³ Od drugiej dekady XX wieku pojawił się nowy typ walki medialnej, a mianowicie *post-prawda*, czyli wiadomość fałszywa stwarzająca pozory prawdy.

⁴ M. Zaremba, *Wielka Rewolucja Solidarności*, Poznań 2017, maszynopis powielany, s. 1-2.

⁵ K. Modzelewski, *Zajedźmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013, Wydawnictwo Iskry, s. 214.

Takie pozytywne zwaloryzowanie rewolucji, która wyzwala ludzi, choć skądinąd wyzwala też w ludziach podłość, zawiść i okrucieństwo⁶, co jednak według apologetów rewolucji jest tylko marginesem, wynikało – oprócz doświadczeń rewolucji angielskiej (1642-1651) i francuskiej (1789-1799), które przyniosły postęp – z XIX-wiecznej myśli rewolucyjnej, a szczególnie z szeroko rozpowszechnionych na Zachodzie pism Lwa Trockiego (1879-1940). Nic też dziwnego, że zachodni badacze i publicyści szczerze szafują rewolucyjnymi etykietami. To według nich „w latach 1978-2011 odnotowano na całym świecie 35 większych ruchów rewolucyjnych, z których kilkanaście odniosło sukces. Przypomnijmy kilka: Iran (1978-1979), Boliwia (1978-1982), Filipiny (1983-1986), Chile (1985-1988), Republika Południowej Afryki (1983-1990), Haiti (1985), Czechosłowacja (1989), Egipt (2011). Rewolucje te bywają nazywane „aksamitnymi”, negocjowanymi, coraz częściej kolorowymi, tak jak ma to miejsce w przypadku: „rewolucji goździków” w Portugalii (1974-1975), „rewolucji róż” w Gruzji (2003), „pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie (2004-2005), „cedrowej rewolucji” w Libanie (2005) czy „jaśminowej rewolucji” w Tunezji (2011)⁷.

To oni też rewolucją nazwali wydarzenia w Polsce Ludowej od lipca 1980 roku do grudnia 1981 roku: Timothy Garton Ash pisał o „polskiej rewolucji”, Neal Ascherson o „samo-ograniczającej się rewolucji”, Valerie Bunce „o sytuacji rewolucyjnej”, jaka miała miejsce w Polsce. „Rewolucją” wewnątrz rewolucji socjalistycznej nazwał robotniczy sprzeciw Edward A. Tiryakian.

Kategorię *rewolucji* na współczesnym gruncie europejskim jako określeniem gruntownych przemian w systemie demokracji, która „zawsze zmieniała się wśród wstrząsów i kryzysów, w ten sposób dowodząc swej siły i żywotności, chętnie stosuje Pierre Rosanvallon w swej analizie, ukoronowanej zakończoną poradnikiem politologicznym *Dobre rządy*⁸.

W ten nurt myślenia wpisali się polscy badacze, na bieżąco śledzący ówczesne wydarzenia. O *polskiej pokojowej rewolucji* pisała Jadwiga Staniszkis. Również Jerzy Holzer (1930-2015) w swojej pionierskiej historii *Solidarności* nie miał wątpliwości, że „Polska w latach 1980-1981 przeszła swoistą rewolucję (...) Tadeusz Łepkowski, badacz buntów antykolonialnych i znawca polskich powstań, jeden ze swoich tekstów opublikowanych w 1989 r. zatytułował: „Rewolucja polska 1980 roku”. W tym samym czasie o „rewolucji Solidarności” pisał historyk Paweł Machcewicz. Ich oceny nie przebiły się jednak do opinii publicznej, nie wniknęły do myślenia potocznego⁹. Nomenklaturę tę stosuje w swoich rozważaniach również Karol Modzelewski. Metaforą *rewolucji Solidarności* jest film Andrzeja Wajdy (1926-2016) *Danton*.

Swą wnikliwą analizę procesów z ostatnich dwóch dekad Polski XX wieku Marcin Zaremba kończy cokolwiek patetycznie: „Rewolucji Solidarności nie należy sprowadzać do jednostkowej eksplozji sierpniowych strajków, nie zakończyła się również wraz z wprowadzeniem stanu wojennego, była rozłożonym w czasie wielowątkowym procesem, który wprowadził nas w wiek XXI. Była wydarzeniem założycielskim III RP. Jej znaczenie przekroczyło polskie granice. Pociągnęła za sobą zmiany w całym bloku wschodnim. Nadała również nowy sens słowu *solidarność*, które jako określenie ruchu społecznego

⁶ A. Michnik, *Nowa przemoc masy zaraża*, „Gazeta Wyborcza” 2011, 23 kwietnia

⁷ Marcin Zaremba, op. cit., s. 8.

⁸ P. Rosanvallon, *Dobre rządy*, z francuskiego przełożyła Grażyna Majcher, Warszawa 2018, Wydawnictwo Akademickie Dialog.

⁹ M. Zaremba, op. cit., s. 2-3.

weszło do wielu języków obcych. To jej uniwersalne przesłanie a także globalne, historyczne skutki pozwalają na nazwanie jej – podobnie jak ma to miejsce w przypadku rewolucji angielskiej czy francuskiej – Wielką Rewolucją Solidarności”¹⁰.

Rewolucja ta miała co najmniej dwie fazy. Pierwsza, to w miarę dobrze opracowany już przez historyków i socjologów, okres szesnastu miesięcy w latach 1980-1981. Stan wojenny i okres szczególnych regulacji prawnych oraz ostatnie lata PRL-u, czyli okres 1981-1989 to podjęta przez władze PRL próba ujęcia wrzenia rewolucyjnego, które rozeszło się po wszystkich krajach bloku socjalistycznego, w ramy gruntownej reformy państwa realnego socjalizmu. Reforma ta nie udała się, przechodząc dzięki umowie polityczno-społecznej, zwanej *okrągłym stołem*, w transformację ustrojową. Początek jej to wybory do Sejmu i Senatu 4 czerwca 1981 roku. Trudno ustalić cezurę końcową fazy transformacyjnej¹¹. Transformacja ustrojowa w świadomości i mentalności członków społeczeństwa trwa nadal, jednak raz że wkroczyła w fazę „łagodną”, dwa, że w znacznym stopniu odeszła od, skądinąd w pewnym stopniu utopijnych, ideałów pierwszej „Solidarności”. W świadomości i podświadomości mas doszło do odejścia od, czy nawet zdrady pierwszej fazy rewolucji. Świadomość ta oczywiście została nieoczekiwanie wzmocniona przez przelewającą się przez całą Europę falę lewicującego populizmu, którego wartości i idee bliższe są pierwszej „Solidarności”¹².

Definicje i atrybuty rewolucji

Rewolucja za każdym razem i w każdym miejscu definiuje się na nowo. Cechy jej zależą od określonej sytuacji historycznej i kontekstu kulturowego, niemniej trzymając się jej podstawowego, słownikowego pojęcia (łac. *revolutio*) można zarysować jego granice.

Rewolucja to „proces gwałtownych zmian jakościowych w jakiejś dziedzinie, powodujących zasadnicze przekształcenie istniejącego stanu rzeczy lub układu stosunków i ich nagłe przejście z jednego stadium rozwoju w drugie”¹³.

Choć tyle jest teorii i definicji rewolucji ile teoretyków, to jednak mając świadomość zróżnicowania historycznego, kulturowego i geograficznego zjawisk rewolucyjnych można, bazując na dotychczasowych ustaleniach, opracować uniwersalny katalog atrybutów rewolucji. Wywodzą się one zarówno z podstawowej, słownikowej definicji oraz najważniejszych definicji politologicznych. Oto owe atrybuty:

1. Gwałtowność znacznych przemian
2. Lud, masy społeczne jako siła społeczna, szeroka baza społeczna
3. Poczucie wspólnoty mas ludzkich
4. Zakwestionowanie starego ładu politycznego (*ancient régime*)
5. Przemoc (tyrania) fizyczna lub symboliczna

¹⁰ Ibidem, s. 14.

¹¹ Można pokusić się o określenie tej cezury w momencie zakończenia realizacji głównych założeń tzw. reform Leszka Balcerowicza, co zbiegło się z wyraźnym wejściem do polskiego systemu ekonomicznego zachodnich korporacji. Umowną datą, zamykającą pierwszą dekadę transformacji, może być rok 1999, kiedy rządy przejęła Akcja Wyborcza Solidarność, która jednak mimo wielu prób nie realizowała solidarnościowych ideałów społecznych. Globalistyczny mechanizm liberalnego kapitalizmu był wówczas silniejszy.

¹² W aksjologii i programie *Solidarności* idee chrześcijańsko-demokratyczne, w tym przede wszystkim solidaryzm społeczny, zlewają się z ideami socjalistycznymi, w których udziałowcy *Solidarności* byli przecież wychowani.

¹³ *Słownik języka polskiego*, t. III, red. M. Szymczak, Warszawa 1981, PWN, s. 54.

6. Nieuchronność (historyczne zdeterminowanie procesów)

7. Przejęcie władzy

8. Kontynuacja głębokich reform

Rewolucja jest nieunikniona, gdy ewolucja, a więc stopniowa zmiana nie spełnia oczekiwań mas, gdy świadomość wyprzedza fakty.

O tym, że dany proces gwałtownych i gruntownych zmian traktujący jako rewolucję nie decyduje jego zwycięski koniec. Były rewolucje, które zakończyły się klęską. Wyłonił z rewolucji lutowej w Rosji w 1917 roku Rząd Tymczasowy nie udźwignął ciężaru zachodzących zmian. O rewolucyjności decyduje charakter zmian, w tym wymienione atrybuty rewolucji, a nie jej ostateczne efekty.

Zmiany o charakterze rewolucyjnym po 2015 roku

Rewolucja, rewolta czy reforma? Proces zmiany o charakterze rewolucyjnym czy głęboka i szeroka reforma państwa? Dokańczająca się rewolucja solidarnościowa? Kontrrewolucja populistyczna? Jak zdefiniować i opisać trwające od 2005 roku w Polsce przemiany? Na pewno mają w sobie coś z rewolucji, jeśli przyjąć jej podstawowe, słownikowe znaczenie (łac. *revolutio* = przewrót).

O tym, że procesy, które mają miejsce w Polsce od 2015 roku można nazwać *rewolucją*¹⁴ przekonany jest publicysta „Polityki” Jacek Żakowski, pisząc o „brnięciu w PiS-owską rewolucję”¹⁵. Stanisław Skarżyński używa z kolei pojęcia „nacjonalistycznej kontrrewolucji”¹⁶. Kontrrewolucja też jest rewolucją, tylko ma inny zwrot, zależny oczywiście od poglądów i wizji opisującego. Rewolucja to po prostu gwałtowne i gruntowne przemiany mające szerokie poparcie mas. Publicysta ten jest konsekwentny w swojej kwalifikacji, pisząc między innymi dwa miesiące później o „prawicowych rewolucjonistach” spod znaku „dobrej zmiany”¹⁷.

PiS ma – przynajmniej w części – świadomość, że przemiany w Polsce od 2015 roku to „solidarnościowa rewolucja przywracająca milionom Polaków (...) godne życie na co dzień”¹⁸, jak twierdzi poseł tej formacji Piotr Król. I jakby zakreśla ramy pierwszej fazy tej rewolucji: do wyboru Mateusza Morawieckiego na premiera RP 11 grudnia 2017 roku. Napór i chaos rewolucyjny nie mogą bowiem trwać wiecznie, gdyż mogą doprowadzić do rozprzęgnięcia się państwa, a nawet do anarchii. Główny „motor” rewolucji-lud, będzie wówczas wobec tych zjawisk bezradny, gdyż lud potrzebuje przecież władzy, prawa i państwa, choć często przeciwko nim się buntuje.

Andrzej Zoll twierdzi wprost, że PiS dąży do zastąpienia demokracji liberalnej innym ustrojem¹⁹.

„Kosmos liberalnego porządku powoli zmienia się w chaos, podając w wątpliwości największe osiągnięcia polityczne ery nowoczesnej – syntezę społeczeństwa obywatelskie-

¹⁴ Pojęcie *rewolucji* lansowane jest, ale też nadużywane, głównie przez publicystykę opozycyjną i przypisywane jest wielu, nawet nie najważniejszym poczynaniom rządu, np. Michał Olszewski, *Kurator w pierwszym szeregu rewolucji*, „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 47, s. 2.

¹⁵ J. Żakowski, *Nie było nas!*, „Gazeta Wyborcza” 2017, nr 299, s. 12.

¹⁶ S. Skarżyński, *Czyściec 2018*, „Gazeta Wyborcza” 2017, nr 302, s. 8.

¹⁷ S. Skarżyński, *Odrażający, brudni, źli, ale kochają ojczyznę*; „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 46, s. 13.

¹⁸ P. Król, *Bydgoszcz też ma szansę na nowy impuls*, „Metropolia Bydgoska” 2017, nr 12, s. 31.

¹⁹ M. Stasiński, A. Zoll, *Werdykt wyborczy może odwrócić rzekę* (wywiad), „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 48, s. 24.

go”²⁰ – tak opisuje obecne procesy w Polsce Agata Brelik-Robson, lecz wyciąga z tej diagnozy błędny, ba, nazbyt hiperboliczny wniosek, że *cofa to nas do epoki przednowoczesnej*. Trudno się z tym zgodzić, bowiem w procesach społecznych, czy społeczno-politycznych nigdy nie ma cofania się, choć pozornie wydaje się, że *mamy powtórkę z rozrywki*. Wbrew popularnemu sloganowi historia nie powtarza się. Tezę A. Bielik-Robson można jedynie wytłumaczyć tym, że proces zmian idących w określonym kierunku można zahamować lub wręcz cofnąć. Można też zmienić ich kierunek, co właśnie ma miejsce w Polsce po 2015 roku.

Ewa Siedlecka to przekształcanie, a raczej częściowy demontaż liberalnego porządku, nazywa metaforycznie i też hiperbolicznie „wysadzeniem państwa prawa dynamitem”²¹. Nie dość, że prowincjonalizuje ten znacznie szerszy, ponadnarodowy ruch, choćby tylko częściowego demontażu, bądź głębokiej krytyki liberalizmu w całej Europie i odżywiania pierwiastków nacjonalizmu²², ale błędnie go diagnozuje. Państwo prawa nie jest zmieniane w całym zakresie, gdyż po 2015 roku dotychczasowe przepisy prawa są rygorystycznie, szczególnie na niższych szczeblach przestrzegane. Prawo jest w pewnych segmentach przebudowywane oraz modernizowane są mechanizmy stosowania tego prawa. Na bardziej sprawiedliwe według oceny innowatorów, ale też neutralne zarazem, niezależne od pozycji obywateli, co wykazała, skądinąd „topornie rozegrana” sprawa Władysława Frasyniuka (14 lutego 2018 roku).

Marcin Król nie używa terminu *rewolucja*, ale pojęcie to pośrednio przywołuje, ustawicznie posługując się w swoich deliberacjach pojęciem *tyranii większości*²³.

O atrybutach rewolucji w zmianach po 2015 roku mówi Monika Płatek, choć terminu rewolucji też nie używa: „Mamy ucisk, demolkę demokratycznego państwa prawa i agresję”²⁴.

Jacek Leociak mówi o *rewolucji godnościowej*, choć nie używa takiego pojęcia, gdyż według niego większość wyborców z października 2015 roku żądała „przywrócenia sprawiedliwości, godności, dumy narodowej”²⁵.

Reasumując, większość autorów, w tym naukowców, w swojej publicystyce nie nazywa zmiany po 2015 roku *reformą*, lecz wprost czy pośrednio przywołuje pojęcie *rewolucji*, najczęściej w jego podstawowym, słownikowym znaczeniu. Nie trzymają się oni akademickich, definicji, najczęściej opartych o wydarzenia Wielkiej Rewolucji Francuskiej z 1789 roku czy rewolucji w Rosji (w dwóch odsłonach) w 1917 roku, tylko na wzór politologii zachodniej „rewolucjonizują” każdą, poważniejszą, nieoczekiwaną zmianę czy zwrot polityczny. Jacek Borkowicz mówi nawet o „pokojoywej rewolucji 1956 roku”²⁶, w pewnym sensie podobnej do zmian po 2015 roku. Zdefiniowanie owych zmian jest tym trudniejsze, iż w obecnej, otwartej na świat polskiej rzeczywistości występuje bardzo wiele, splatających się ze sobą czynników, a trwające procesy z jednej strony rozciągają się w czasie, a z drugiej – akcelerują.

²⁰ A. Brelik-Robson, *Nowe średniowiecze*, „Gazeta Wyborcza” („Turning Points”) 2017, nr 302, s. 34.

²¹ E. Siedlecka, *Naród z partią, partia z narodem*, „Gazeta Wyborcza” 2017, nr 302, s. 8.

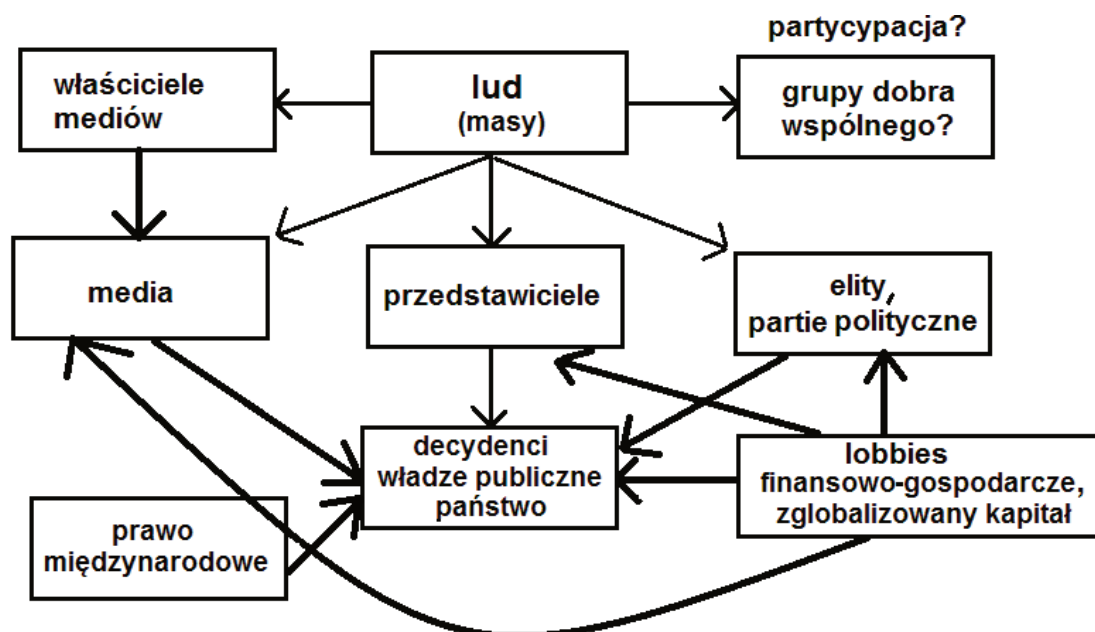
²² A. Rybińska, G. Friedman, *Polska jest wschodzącą potęgą* (wywiad), „W Sieci” 2018, nr 3, s. 21.

²³ M. Król, *Po co to wszystko?*, „Gazeta Wyborcza” 2017, nr 247, s. 4; *Tyrania większości*, „Angora” 2017, nr 57, s. 17.

²⁴ M. Płatek, *Baty na tyłku, ślady na gbie*, „Gazeta Wyborcza” 2017, nr 252, s. 21.

²⁵ J. Leociak, M. Stasiński, *PiS zdjął rękawiczki*, „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 64, s. 13.

²⁶ J. Borkowicz, *Jak inteligent zmienił się w Żyda*, „Przewodnik Katolicki” 2018, nr 9, s. 54.



Ryc. 1. Uczestnicy porządku liberalno-demokratycznego w Polsce sprzed 2015 roku²⁷, czyli „kosmos liberalnego porządku” (A. Bielik-Robson)

Źródło: opracowanie własne

Lud na boku, lecz nie na marginesie

Autor niniejszego studium ma świadomość niejednoznaczności, a nawet anarchiczności pojęcia *ludu*, lecz dla schematu cybernetycznego opisywanej rewolucji jest ono niezbędne. Spośród dwóch przedstawionych znaczeń tego pojęcia (szeroka zbiorowość o charakterze politycznym i niższe warstwy społeczne) autor używa tego pojęcia w historycznych *ujęciach gminu, wspólnoty czy mas*²⁸, lecz uwspółcześnia je i „socjologizuje”, wskazując na 90 procent populacji, która nie posiada spójnego i całościowego oglądu rzeczywistości społeczno-politycznej ani w tą rzeczywistość bezpośrednio się nie angażuje. „Dominująca w europejskiej politologii teza głosi, że nie więcej niż 10 procent obywateli ujawnia coś, co można nazwać spójnym obrazem otaczającego życia publicznego”²⁹. Wbrew opiniom prasy ultrapravicowej, w tych 10 procentach mieszczą się, przynajmniej w większości, manifestanci występujący pod hasłami liberalno-demokratycznymi i „państwa prawa”³⁰, jednak głos ich nie jest brany pod uwagę w prowadzonym przez obecną władzę dyskursie o państwie.

Pojęcie *ludu* znakomicie nadaje się do analizy procesów rewolucyjnych i jako symbol (zasada) nie wymaga precyzyjnej definicji. Niemniej w przypadku omawianej rewolucji w Polsce po 2015 roku można z grubsza zakwalifikować doń *klasę ludową* (ludzie

²⁷ Wszystkie schematy pomieszczone w niniejszym studium są autorstwa Stefana Pastuszewskiego.

²⁸ W marksizmie przez *lud* rozumiano pracujące warstwy społeczeństwa, przede wszystkim robotników i chłopów; „lud pracujący miast i wsi”.

²⁹ R. Markowski, *Miastko. I co z tego?*, „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 34, s. 12.

³⁰ W odróżnieniu od *pośredników rewolucyjnych* nie mają oni jednak, choćby tylko „intuicyjnego kontaktu” z ludem; są osamotnieni w swojej klasie.

o małym kapitale społeczno-kulturowym i ekonomicznym), część klasy średniej i mało liczną, a bezrefleksyjną część elit politycznych, szczególnie o charakterze nacjonalistycznym i religijnym. Ten ostatni segment hałaśliwie artykułuje swoje przekonania i oczekiwania, nie będąc jednak wobec nich samokrytyczny. Przypomina *ulicę* w klasycznej rewolucji³¹.

Pojęcie *ludu*, choć w wymowie doniosłe, w istocie jest tożsame z *idea ludową*. W analizowanej tu rewolucji populistycznej *lud* (gr. *demos*) pojmowany jest jako zasada, z której wyprowadza się źródło władzy i legitymizację demokratycznego porządku społecznego. Korzysta się z demokratycznego mechanizmu polegającego na tym, że *wola ludu*³² wyrażana jest w wyborach, a potwierdzana na bieżąco poprzez pomiar opinii publicznej³³.

Gwałtowny rozwój techniki, technologii i systemów informatycznych spowodował, że na całym świecie lud został pobudzony konsumerycznie. Trwający od początku XX wieku proces umasowienia produkcji, a nieco później także umasowienia usług, zdemokratyzował konsumpcję. Cała sfera środków masowego przekazu i reklamy świadomie wzmacniała zdemokratyzowaną konsumpcję, co z kolei wywołało dążenie do wyrównania, czyli wzmocnienia indywidualnej sytuacji materialnej³⁴. Spowodowało to powszechne przekonanie, że system demokratyczny to także „zapewnienie dostępu do istotnych dziedzin życia”³⁵.

Fenomen *pośredników rewolucyjnych*

W rewolucji po 2015 roku objawił się na niespotykaną dotąd skalę fenomen *pośredników rewolucyjnych*. Za sprawą mechanizmów demokratycznych mamy więc do czynienia nie z bezpośrednim rewolucyjnym ruchem niezadowolonych mas, ale z wykonawstwem pośrednim. Wykonawstwo takie nazywa się niezbyt precyzyjnie, a od pewnego czasu nawet pejoratywnie, *populizmem*.

Lud w 2015 roku nie wyłonił z siebie przywódców, lecz drogą zmienionych przez populizm mechanizmów klasycznej demokracji europejskiej „wynajął” *pośredników rewolucyjnych* do załatwiania swoich spraw. Uzależnił ich od siebie metodą kartki wyborczej, która na dodatek nie jest rzucona raz na zawsze. Dotąd też padała kartka wyborcza, ale po wyborach głos tych, którzy tą kartkę rzucili, zazwyczaj nie był na co dzień słyszany. Władza liberalno-demokratyczna wyalienowała się bowiem ze społeczeństwa, podobnie zresztą jak władza komunistyczna w końcowym stadium Polski Ludowej. Władza liberalno-demokratyczna „po prostu wiedziała lepiej” i miała ślepe zaufanie do doskonałych według niej mechanizmów wolnorynkowych. Ludowi na każdym kroku dowodziła jego głupotę, wykorzystując do tego zarówno media jak i rozbudowaną biurokrację, a także aparat prawni.

³¹ We współczesnym demokratycznym świecie *ulica* jest dość ważnym elementem procesów społeczno-politycznych.

³² Kategoria ta, podobnie jak kategorie *ludu* i *mas* miały swój historyczny kontekst. Użycie ich obecnie może mieć jedynie charakter wykorzystania ich w intelektualnym procesie budowy modelu cybernetycznego.

³³ M. Canivan, *Lud*, z angielskiego przełożył S. Szymański, Warszawa 2008, Wydawnictwo *Sic!*, s. 130.

³⁴ Lew Tołstoj w swojej literackiej *utopii* odwoływał się do mas, jako do zdrowego nurtu społecznego, nieskażonego dążeniem do bogacenia, gdzie trzon moralny nie był uszkodzony różnymi ideologiami. Po pewnym czasie masy, gdy poddały się konsumizmowi, to porzuciły swoje dotychczasowe robocze usytuowanie, zostając głównie przy żądaniach i przywilejach. Zaczęły coraz więcej wymagać.

³⁵ D. Karłowicz, op. cit., s. 65.

Utrata przez polityków odpowiedzialności przed suwerenem, przygłuszonym z jednej strony przez pazerny korporacjonizm gospodarczy, a z drugiej przez nieprzejrzysty, pełen skomplikowanych procedur system państwowej biurokracji, nie były tylko grzechem państwa polskiego po 1989 roku. Podobnie bywało i bywa na Zachodzie, co precyzyjnie opisał P. Rosanvallon³⁶, jednak w Polsce na ten jakby konstytutywny grzech demokracji liberalnej nałożyła się transformacja ustrojowa, jednych promująca ponad miarę, a innych ponad miarę krzywdząca. Rachunek krzywd, postrzeganych oczywiście subiektywnie, przelał czarę goryczy i stąd rewolucyjny bunt mas, od czasu do czasu manifestacyjnie wychodzących na ulicę i strajkujących, ale przede wszystkim korzystających z systemu wyborczego.

Obecne masy partycypują w obecnej rewolucji bez większego wysiłku i ryzyka, bowiem *pośrednicy rewolucyjni* „spijają z ich ust” ich oczekiwania, a nawet marzenia³⁷. Dotyczy to zarówno sfery materialnej jak i niematerialnej. Ta druga też jest ważna, co wykazały badania socjologiczne w legendarnym już Miastku.

Większość wyborców z października 2015 roku zintegrowała się nie wokół ewidentnego rozwoju gospodarczego i wzrostu PKB, tylko wokół subiektywnie odczuwanych krzywd i deficyt godności oraz wokół wartości i idei wyartykułowanych przez *pośredników rewolucyjnych*. Taka jest bowiem prawidłowość społeczna, że ludzie łączy przede wszystkim sfera symboliczna, podczas gdy sfera materialna dzieli³⁸. Wyznawane przez *pośredników rewolucyjnych* wartości i idee tworzą w miarę spójny system, którego bazą jest społeczne nauczanie Kościoła rzymskokatolickiego, będącego przecież – niezależnie od stosunku do wiary – istotnym elementem polskiej tożsamości, choćby w formie systemu wartości, tradycji, obyczajów. Tożsamość tę wzmacniają hasła narodowe, w formie, liberalnego jednak, nacjonalizmu zachowawczego (sprzeciw wobec globalizacji) zwanego potocznie „nacjonalizmem z ludzką twarzą”, a nie agresywnego (dominacja nad innymi narodami). Hasła te budują poczucie godności i wspólnoty.

Przegrani liberalni demokraci też dysponowali katalogiem wartości i idei, ale już mniej konkretnymi, na wyższym, zbyt wysokim dla ludu poziomie abstrakcji, a ponadto pozostającymi często w sprzeczności ze sobą. To: „wolność, sprawiedliwość, przyzwoitość, jawność, patriotyzm oparty na otwartości i dbaniu o swoje otoczenie, postępową polityką społeczną, powszechny sprawny system opieki zdrowotnej, edukacja równych szans i możliwości, zrównoważony rozwój gospodarczy, wzmacnianie ochrony przyrody i praw zwierząt, jak najszersza partycypacja obywateli i obywateli”³⁹. Część tych wartości i idei brzmiała nierealnie, a nawet utopijnie. Odległa była od codziennych doświadczeń przeciętnego człowieka, ale przede wszystkim – podobnie jak w przypadku państwa socjalistycznego – nie były one realizowane na co dzień. Społeczeństwo rozwarstwiało się, rosła sfera ubóstwa i wykluczenia, władza cechowała się pychą i arogancją, przekazy medialne pełne były fałszu i niedomówień, konsumpcja zaszczerpiona przez wielki kapitał, zwiększała wyzysk. Rósł stres egzystencjalny i brak zakorzenienia, spadał poziom zaufania społecznego. Władza polityczna, właściciele banków, klerkowie oraz większość mediów wy-

³⁶ P. Rosanvallon, op. cit.,

³⁷ Swój symptomem populizmu jest szczególne wsparcie przez mecenat państwowy po 2015 roku muzyki *disco-polo*.

³⁸ Sfera materialna, gdy zaczyna osiągać bardzo niski poziom też łączy na zasadzie – wspomnianej już – solidarności pokrzywdzonych.

³⁹ B. Nowacka, D. Wodecka, *Czas na lewicę? Wkurzona obywatelka zaprasza na jutro*, „Wysokie obcasy” 2018, nr 3, s. 13-14.

alienowała się tak jak w latach siedemdziesiątych XX wieku liderzy i beneficjenci realnego socjalizmu.

Oprócz oczekiwań ekonomicznych, poprzez przekształcenie państwa kapitalistyczno-liberalnego w państwo socjalne *pośrednicy rewolucyjni* zaspokajają irracjonalne potrzeby ludu. Część Polaków z przełomu XX i XXI wieku, chcąc wytłumaczyć dlaczego żyło im się gorzej, nie mogąc zaakceptować swego statusu, ale też faktów dziejowych, szukało przyczyn swojej sytuacji we wrogach. Kiedyś byli to Żydzi, później komuniści, teraz nuworysze i zachodni biznesmeni. „Ktoś kto ma kapitał kulturowy i społeczny, może dać sobie radę nawet wówczas, gdy brakuje mu kapitału finansowego. Ale gdy się tego nie ma, a na dodatek brakuje wiary w siebie, to się widzi tych innych, którzy przenoszą się do większych mieszkań, kupują samochody, a potem zmieniają je na nowsze, którzy wyjeżdżają za granicę – i się myśli, że to złodzieje”⁴⁰. Stąd zrodziła się żądza odwetu, zaspokojona przez *pośredników rewolucyjnych* w postaci polityki odwetu (dekomunizacja, deubekizacja, degradacja niektórych oficerów WP z okresu PRL). Zbiegła się ona zamiarem zamiarem likwidacji *ancient régime*, co oczywiście jest utopią wszelkich rewolucjonistów i, niepojętym dla racjonalności, skłania do działań podłych i okrutnych.

„W tym momencie jawi się pytanie, czy *pośrednicy rewolucyjni* właściwie odczytują oddolne oczekiwania i czy udaje im się realizować zamierzenia wynikłe z tych oczekiwań? A skoro są pośrednikami i mają w ręku środki społecznego oddziaływania, to czy przypadkiem nie wykorzystają tych środków do manipulowania masami? Obserwując tę rewolucję, ale mając też na nią wpływ, choćby poprzez media, trzeba wciąż na te pytania odpowiadać. Bo rewolucja nie jest przecież niekontrolowaną rewoltą”⁴¹.

Kreatywne *pośrednictwo w rewolucji* wynika z niezaprzecznego faktu, że po 2015 roku nie zdemontowano formalnych instytucji demokratycznych, zachowując cały system przedstawicielski, jednak w praktyce, po przejęciu władzy zrezygnowano z instytucji debaty publicznej, konsultacji społecznej i brania pod uwagę racji mniejszości, stosując w mechanizmach demokracji przedstawicielskiej metodę *dyktatu większości*. W parlamencie nie przeprowadza się debat, których uczestnicy otwieraliby się wzajemnie na przedstawione racje, wnioski mniejszości są automatycznie odrzucane. A to już jest typowe rozwiązanie rewolucyjne. Większość ignoruje mniejszość, a nawet ją konsekwentnie marginalizuje. To zawieszenie części zasad demokracji liberalnej zdaje się przypominać rosyjską wersję „suwerennej demokracji”. Tam też dyktat w sferze publicznej jest „kompensowany” przez wolność słowa i swobodę zrzeszeń.

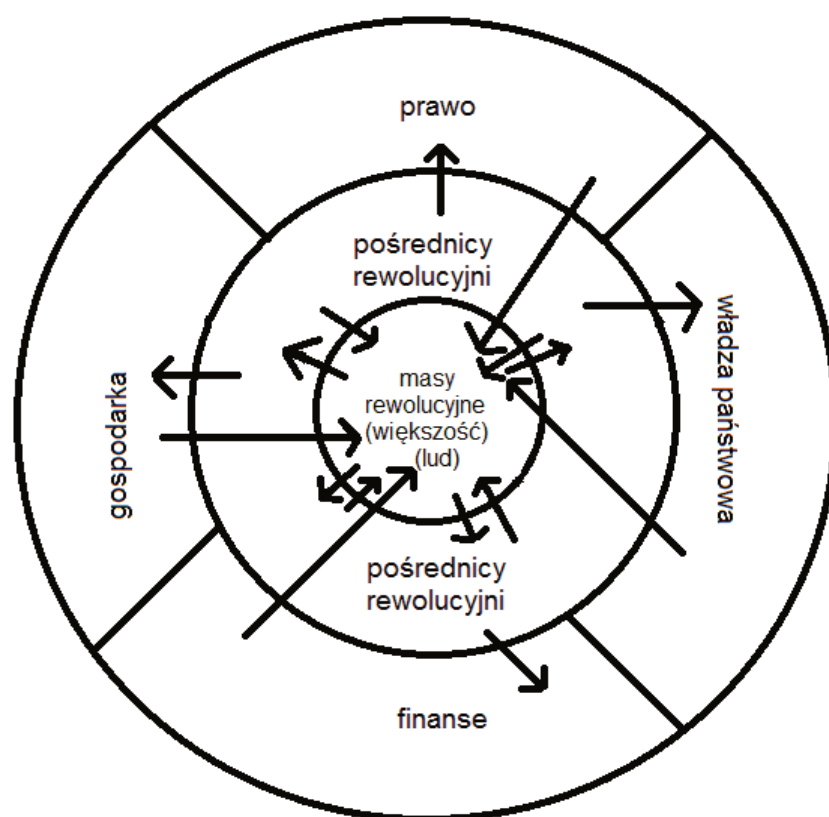
Nie ulega wątpliwości, że *pośredników rewolucyjnych* kusi możliwość oddziaływania na rewolucyjne masy za pomocą posiadanych środków społecznego przekazu, w tym przy stosowaniu, jakże modnej dziś na całym świecie, a wynikłej ze zjawiska wirtualizacji świadomości (tzw. fakty prasowe zamiast faktów rzeczywistych) metody *postprawdy*. Pewna część pośredników ulega tej pokusie, lecz póki co (początek 2018 roku) nie jest to zbyt nagminne. W wielu przypadkach zakusy te powściąga doświadczenie, że często *naród głupi nie wszystko kupuje*⁴², parafrazując cyniczną regułę objawioną przez Jacka Kurskiego. Niemniej nowa władza stosuje wiele technik inżynierii społecznej, głównie zmasowaną propagandę.

⁴⁰ M. Płatek, op. cit., s. 21.

⁴¹ S. Pastuszewski, *Rewolucji solidarnościowej ciąg dalszy*, „Akant” 2018, nr 2, s. 13.

⁴² Społeczeństwo „nie kupiło” zasadności wypłacanych przez premier Beatę Szydło wysokich premii dla zdegradowanych ministrów i wiceministrów.

Przedstawiona w schemacie dynamika procesów *dokańczającej się rewolucji solidarnościowej* unaocznia wektory sił sprawczych, ale też siły zwrotne. Wprawdzie to *masy* za sprawą *pośredników rewolucyjnych* wywołują nową jakość w sferach prawa, władzy, finansów i gospodarki, ale w efekcie też zaczynają one podlegać oddziaływaniu owych nowych jakości. Czasem są to jakości korzystne dla najsłabszych obywateli, choćby wspomnieć 500+, obniżony wiek emerytalny, ulgi przy zakupie leków, program *Mieszkanie plus*⁴³, program pracowniczych planów kapitałowych (PPK), lecz czasem są one niezbyt korzystne, choćby wspomnieć ów gorset opresji finansowo-administracyjnej od 2015 roku, sprzęgający się z wcześniejszymi, niezlikwidowanymi mimo wszystko neoliberalnymi gorsetami pieniądza i biurokracji. Lud wprawdzie pozostaje w pewnej korespondencji z *pośrednikami rewolucyjnymi*, ale już nie z państwem, prawem, gospodarką i sektorem finansów. Strefy te mniej lub bardziej ów lud uciskają. Znaczna część społeczeństwa żyje więc w poczuciu ciągłego zagrożenia i niepewności jutra. Rodzi to frustracje, które od czasu do czasu kończą się tragicznie⁴⁴.



Ryc. 2. Procesy dokańczającej się rewolucji solidarnościowej (faza pierwsza)

Źródło: opracowanie własne

⁴³ Według różnych szacunków w Polsce brakuje 2 do 3 milionów mieszkań.

⁴⁴ Narastająca fala samobójstw; na przykład „samobójstwo poszerzone” matki i trójki dzieci w Zelczynie 7 marca 2018 roku.

Niewątpliwie owe dwa, a raczej trzy *terro*ry częściowo nawzajem się redukują. Systemowy przecież *terror pieniądza* oraz cywilizacyjny *terror biurokracji* przyhamowywane są przez spontaniczny, nie zawsze jednak samoograniczający się *terror większości*⁴⁵, głównie w parlamencie. Sprawujący władzę starają się łagodzić skutki biurokratyzmu i wyzysku ekonomicznego.

W schemacie tym szczególną rolę pełnią *pośrednicy rewolucyjni*, którzy – jak widać – mogą przez pewien czas nie w pełni podlegać zmodernizowanemu przez siebie systemowi państwowo-ekonomicznemu. Pozostaje więc poleganie na ich wewnętrznych regulacjach ideowo-moralnych. Dla dobra państwa muszą jednak populistyczne oczekiwania i żądania „przepuścić” przez filtr idei i wartości. Dobrze jest wierzyć, bowiem są oni obecnie przy władzy, tworzą prawo, częściowo opanowują finanse i biorą do ręki ster gospodarki uspołecznionej, że owi *pośrednicy rewolucyjni* cały czas wsłuchiwać się będą w oczekiwania mas i zaspokajając będą ich żywotne potrzeby, po części jednak – dla rozsądku i równowagi – moderując te oczekiwania, czyli w istocie będą służyć, a nie władać. Władza jako służba... Być może zabrzmiało to nazbyt idealistycznie, ale póki co – według autora niniejszego studium – wielu pośredników rewolucyjnych usiłuje taką postawę zachować.

Część jednak narzuca masom swoje wizje, od czasu do czasu posługując się manipulacją, zwaną eufemistycznie *inżynierią społeczną*. Dzieje się tak dlatego, że muszą oni nie tylko przebudowywać państwo i prawo, ale spełniać codzienne funkcje władcze. Jednak, gdy zbyt zaufa się swojej wizji i mądrości, lekceważąc krytykę głoszoną przez opozycję, to łatwo o błędy. S. Skarżyński stwierdza ironicznie, choć w znacznym stopniu bezpodstawnie, że „związek PiS z rzeczywistością jest wątpliwy”⁴⁶.

Pośrednicy rewolucyjni za przeciwnika ideowego przyjęli były system realnego socjalizmu w PRL, bez rozróżniania jego dobrych i złych stron. Podobnie potraktowali demokrację liberalną. Nie określając zbyt precyzyjnie proponowanego w zamian „systemu dobrej zmiany”, zaczęli demontować dotychczasowy system, głównie w sferze symbolicznej i personalnej, gdyż zarówno jeden jak i drugi „wrogi system” pozostawiły w miarę dobrze funkcjonującą bazę materialno-prawną, mającą na dodatek międzynarodowe zabezpieczenia. Tzw. dekomunizacja objęła więc głównie sferę nazewnictwa publicznego oraz sferę personalnego „trybunału historii”, dotyczącego funkcjonariuszy aparatu represji i najwyższych władz PRL, szczególnie ostatniego okresu tego państwa, w którym to okresie część pośredników rewolucyjnych została skrzywdzona⁴⁷. Odsunięto od ważnych funkcji państwowych osoby aktywne w PRL, należące do PZPR i stronnictw sojuszniczych oraz wykształcone w minionym okresie, co szczególnie widoczne jest w wojsku i policji.

Niewzruszenie bazy ekonomicznej poprzedniego okresu i wybiórcza przebudowa dotychczasowego prawa, również pozostającego pod międzynarodową kuratelą, skłania do stwierdzenia, że mamy do czynienia z *rewolucją niepełną* bądź *przyhamowaną od zewnątrz*.

Po dwóch latach wrzenia rewolucyjnego lud zamilkł. „Społeczeństwo przestało reagować”⁴⁸ – twierdzi A. Zoll, a S. Skarżyński rozwija tę myśl: „Polskie społeczeństwo wykazuje daleko idącą obojętność, mobilizując się w ograniczonym zakresie mniej więcej

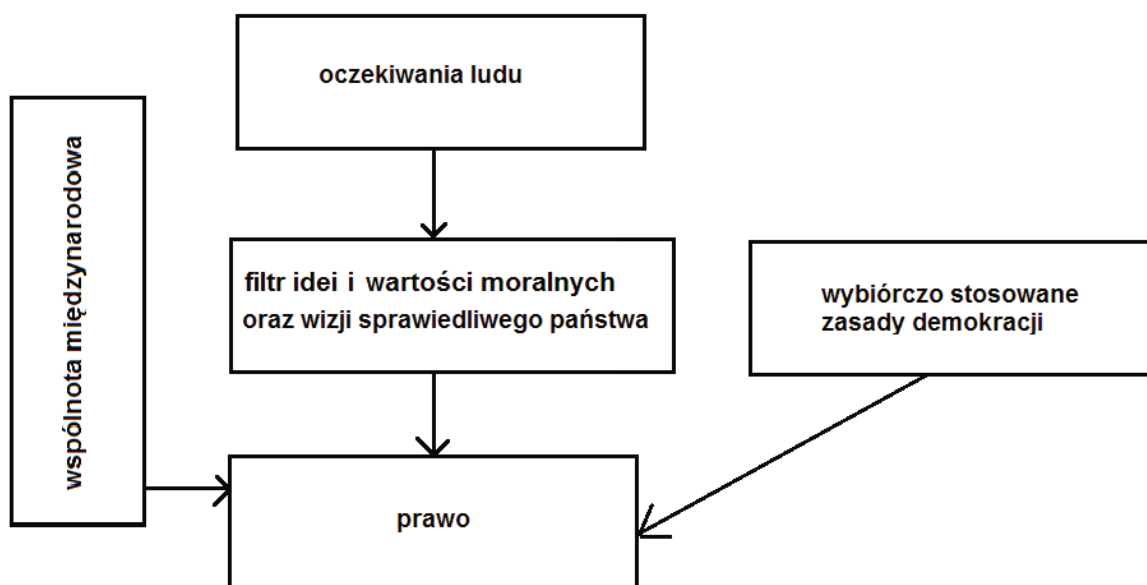
⁴⁵ Być może bardziej celne byłoby użycie terminu *dyktat* zamiast *terror*.

⁴⁶ S. Skarżyński, *Odrażający...*, op. cit., s. 13.

⁴⁷ Tzw. ustawę degradacyjną dotyczącą dowódców wojskowych zawetował Prezydent RP Andrzej Duda 27 kwietnia 2018 roku.

⁴⁸ M. Stasiński, Andrzej Zoll, op. cit., s. 24.

raz do roku, co władza zresztą z łatwością omija⁴⁹. Można więc mówić, że pierwsza faza rewolucji dobiegła końca. Koniunktura w gospodarce i szeroka, nowatorska w wielu zakresach akcja socjalna poprawiła sytuację wielu obywateli, którzy – w miarę i chwilowo zadowoleni – przestają się żywo interesować sprawami wspólnymi, bądź zawierają propagandzie rządowej. W takiej sytuacji, nierecenzowani przez lud *pośrednicy rewolucyjni*, kontynuują reformy, często oczywiście metodą prób i błędów, bo w polityce inaczej się nie da. Wbrew utopii Platona nie ma recepty na idealne państwo.



Ryc. 3. Proces stanowienia prawa przez pośredników rewolucyjnych w czasie rewolucji populistycznej

Źródło: opracowanie własne

We współczesnym demokratycznym świecie wszystkim, a w głównej mierze rządzącym, zależy na względnej stabilizacji, bowiem destabilizacja prędzej czy później odsunie rządzących od władzy. Nieprawdą jest więc, że pośrednicy rewolucyjni wciąż, dla utrzymania swojej władzy stymulować będą chaos, co wieszczy M. Król: „Im więcej bałaganu, tym więcej ludzie zgłupieją i w ogóle przestaną protestować. Pomysł z późnego imperium osmańskiego”⁵⁰. Doprawdy, ale paralele to nazbyt odległe, i w czasie, i przestrzeni kulturowej. Niemniej Jacek Leociak wskazuje na niebezpieczeństwo techniki *Bewegung*, czyli ciągłego ruchu, pisząc: „Ruch jest podstawą politycznego nacjonalizmu PiS. PiS nigdzie nie dojdzie, on tylko musi iść”⁵¹.

Pośrednicy rewolucyjni, formując się przez wiele lat w wodzowskiej partii opozycyjnej, przygotowali się do stanowienia rewolucji. Są karni, także w myśleniu, pracowici i konsekwentni. Nie mają wątpliwości, albo te wątpliwości pozostawiają do rozstrzygnięcia kierownictwu. Jako „żołnierze” chcą być dobrze wynagradzani, stąd tendencja niektó-

⁴⁹ S. Skarżyński, *Nadzieja...*, op. cit., s. 7.

⁵⁰ M. Król, *Po co to wszystko?*, „Gazeta Wyborcza” 2017, nr 297, s. 14.

⁵¹ J. Leociak, M. Stasiński, op. cit., s. 13.

rych do dodatkowych korzyści, choćby wspomnieć wysokie premie dla odchodzących członków rządu Beaty Szydło, a także jej nietrafne wystąpienie w obronie tych premii na posiedzeniu Sejmu 26 marca 2018 roku.

Trzy terrory

Obok *terroru większości* rewolucja po 2015 roku dopuszcza, przejęte od poprzedników, czasem nawet je modernizując dla własnych korzyści, dwa inne: *terror pieniądza* i *terror biurokracji*, choć z uwagi na złagodnienie współczesnego języka lepiej posługiwać się pojęciem *dyktatu*.

Jednym z instrumentów, zachowanej przecież gospodarki liberalnego kapitalizmu, jest *terror pieniądza*. Przeciętny obywatel musi płacić za wszystko, w tym także za to, co tradycyjnie było dotąd bezpłatne lub względnie tanie, czyli za usługi urzędnicze i sądowe, posługę religijną i pomoc medyczno-opiekuńczą. Aby *utrzymać się na powierzchni* musi pozyskiwać dodatkowe środki finansowe, sam przez to stając się czynnym i po części też drapieżnym udziałowcem obłędnego łańcucha *terroru pieniądza*. Sytuacja taka dręczy większość społeczeństwa, ale realizatorzy dezyderatów rewolucyjnych (pośrednicy rewolucyjni) póki co nie reagują na odziedziczony po poprzednikach *terror pieniądza*. Zmodernizowany aparat państwowy nawet zwiększa swą opresyjność finansową, co na zasadzie łańcucha wzmaga *terror pieniądza* w innych dziedzinach. Bo na mandaty, opłaty sądowe i urzędowe, a nawet coraz droższą komunikację, trzeba gdzieś zarobić.

Przez dwa lata od 2015 roku dodano kilka nowych podatków lub quasi-podatków, opłat. Wprowadzono podatek bankowy, za który zapłacili i wciąż płacą wszyscy klienci banków. Wprowadzono podatek od towarzystw ubezpieczeniowych, w rezultacie czego zapłacili ci, którzy kupują polisę na samochód, dom czy na jakąkolwiek nieruchomość. Wprowadzono podatek od wkładów pieniężnych wnoszonych do firm, podatek od fuzji i przejęć finansowych kredytem. Wprowadzono podatek od przychodów z majątku dziedziczonego lub otrzymanego jako darowizna. Wprowadzono nowe, nieznane dotąd opłaty, jak ostatnio opłatę przesyłową, przez co wszyscy zapłacimy w rachunkach za energię elektryczną znacznie większe kwoty. Wprowadzono nowe opłaty za przesył wody, za śmieci, nawet za torebki foliowe. Wprowadzono dodatkową składkę emerytalną i rentową dla najlepszych miejsc pracy i do zera obcięto koszty uzyskania przychodów. Rygorystycznie wzrosły różne kary, zapowiada się kara w wysokości 5000 zł za brak dowodu osobistego. Usiłowano wprowadzić podatek handlowy, powstrzymany jednak przez Komisję Europejską. Uszczelniony system podatkowy dręczy psychicznie drobnych przedsiębiorców i to nie dlatego, że dotąd oszukiwali, tylko dlatego, że obecnie toną w morzu biurokracji.

Terror biurokracji wynika z jej nieprzejrzystości i nadmiernego rozrostu. „Zagmatwanie instytucji zwiększa ich dystans do obywateli tak, że przestają być oni obywatelami, by stać się zdominowanymi przez te instytucje poddanyymi” – twierdzi P. Rosanvallon⁵².

Przeniesiony z UE *terror biurokratyczny* nie zmniejsza się, przede wszystkim dlatego, że w otoczeniu względnego chaosu zwarta biurokracja ratuje państwo przed rozkładem. Trzeba też wziąć pod uwagę zrozumiałą z punktu widzenia psychologicznego fakt, że pośrednikom rewolucyjnym, z których część sprawuje realną władzę, nie chce ograniczać liczby miejsc pracy w biurokracji. Bo są one czyste, ciepłe i bezpieczne. Bo są dla nich samych, a także rodziny i znajomych, ale też wiernych wykonawców, cóż że czasem karierowiczów. W rezultacie powstają nowe instytucje budżetowe, różne agencje i ośrodki. Re-

⁵² Za: M. Bylin, *Lektura obowiązkowa dla opozycji*, „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 52, s. 4.

wolucja zmienia ich strukturę i nazwy, a nie wolumen tego typu biurokratycznych przyssawek.

Nowe państwo zachowało liberalno-kapitalistyczną opresyjność dotychczasowego państwa. „Jest tak samo drapieżcze jak poprzednie rządy”⁵³. Opresyjność ta jest najbardziej dotkliwa dla najsłabszych i najbiedniejszych, którzy nie mają wystarczająco *tluszczu finansowego* i bardzo często w płaceniu rachunków wystawionych im przez państwo i akceptowane, bądź tolerowane przez państwo różne instytucje, w tym zaspokajające elementarne potrzeby obywateli, mają debet. Ów system opresji oparty jest na trzech filarach: *dura lex sed lex*, nienaruszalność własności, zdroworozsądkowa doktryna głosząca, że *za wszystko trzeba płacić*. Bezwzględność ściągania podatków większość ludzi stara się zaakceptować, bo z nich przede wszystkim utrzymuje się sfera publiczna realizująca *dobro wspólne*, ale już do dyskusji pozostają opłaty za czynności urzędowe, horrendalne opłaty sądowe, coraz wyższe mandaty i różne kary, a wszystko to obarczone bezwzględną ściągalskością odsetek. Samorządy terytorialne, będące też przecież funkcją państwa, postępują podobnie i zachowują się podobnie jak ono, przypominając przedsiębiorstwa kapitalistyczne, w których zysk jest głównym celem. Przykładem takiej praktyki mogą być rozbudowane do monstrualnych rozmiarów strefy płatnego parkowania w miastach. Podobnie postępuje aparat prawny, którego wyroki, szczególnie te niższe, związane z grzywnami i opłatami sądowymi, często nie mają wiele wspólnego ze sprawiedliwością, bowiem celem ich jest ściągnięcie jak największej kwoty pieniężnej z tych, którzy wpadną w jego ręce. Pozyskane środki nie idą w całości na utrzymanie owego aparatu, bowiem główny jego windykatorkomornik działa jak przedsiębiorca prywatny, to znaczy nastawiony jest głównie na zysk.

Niewątpliwie owe dwa, a raczej trzy *terrore* częściowo nawzajem się redukują. Systemowy przecież *terror pieniądza* oraz cywilizacyjny *terror biurokracji* przyhamowywane są przez spontaniczny, nie zawsze jednak samoograniczający się *terror większości*⁵⁴, przede wszystkim na poziomie parlamentarnym.

Elity

Do elit wyodrębniających się ze społeczeństwa z uwagi na kompetencje należy także z uwagi na sprawowane funkcje część pośredników rewolucyjnych (tzw. elity władzy, elity polityczne). Jest to grupa wyraźnie mniejszościowa, w zasadzie skupiona w jednej, dość ekskluzywnej partii. Inna rzecz, że po 1989 roku nie ma w Polsce partii masowych⁵⁵.

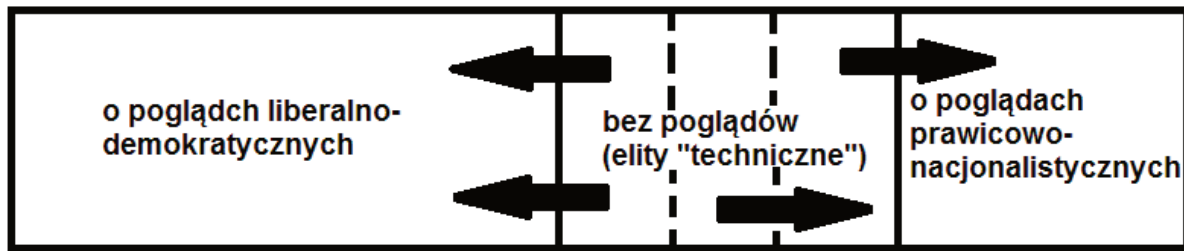
Jeśli idzie o identyfikacje pogładowe, to w czasie przygotowań do rewolucji i w czasie samej rewolucji wykrystalizowały się dwa bieguny: poglądy liberalno-demokratyczne (+ konserwatywne), poglądy pravicowo-nacjonalistyczne (+ konserwatywne). Blok pierwszy na poziomie elit jest najliczniejszy, choć prawie równie liczny jest blok elit (inteligencji) bez poglądów (tzw. inteligencja „techniczna”, specjalistyczna, operacyjna). Są to ludzie bez przekonań politycznych lub lojalności wobec konkretnego elektoratu. Wobec władz występują jako profesjonalni lojaliści. Blok pravicowo-nacjonalistyczny jako sprawujący władzę jest niezbyt liczny, lecz przyciąga część elit bez poglądów, które dla karie-

⁵³ J. Piekutowski, M. Wilgocki, op. cit., s. 18.

⁵⁴ Być może bardziej celne byłoby użycie terminu *dyktat* zamiast *terror*.

⁵⁵ Ostatnią partią masową była Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (1949-1991). Okresowo, u schyłku PRL, odsetek członków PZPR w polskim społeczeństwie wynosił 10%. Odliczając dzieci i młodzież, to co 10 dorosły obywatel Polski Ludowej należał do PZPR. W latach siedemdziesiątych XX wieku liczba członków PZPR sięgnęła 3 milionów. Przynależność partyjna w większości przypadków była tylko formalna, z uwagi zarówno na masowość tej partii jak i pogłębiający się w niej kryzys ideowy.

ry manifestacyjnie głoszą poglądy tegoż. Duża część elit „technicznych”, raczej nie deklarując konkretnych poglądów, sprzyja biegunowi liberalno-demokratycznemu.



Ryc. 4. Rozkład poglądów w elitach

Źródło: opracowanie własne

Znamienne, że przy rozmyciu się pojęcia „lewicowość”, prawie nie ma już elit lewicowych, chyba, że tkwią one ukryte w starszych i bardzo starych, odchodzących z areny, pokoleniach. Także rozmyte jest pojęcie „konserwatyizmu”, gdyż cechy jego są obecne w każdym z trzech bloków elit. Efektem „zamieszania” ideowego jest też to, że elity prawicowo-nacjonalistyczne opowiadają się za populistyczną, a nawet socjalistyczną formą uprawiania polityki, a to głównie za sprawą idei narodu (zjednoczonego narodu). Nie ulega wątpliwości, że sprawujące władzę po 2015 roku elity polityczne to mniejszość o poglądach prawicowo-nacjonalistycznych, do której dołączają ludzie, którzy z uwagi na swoją karierę poglądy takie werbalnie artykułują.

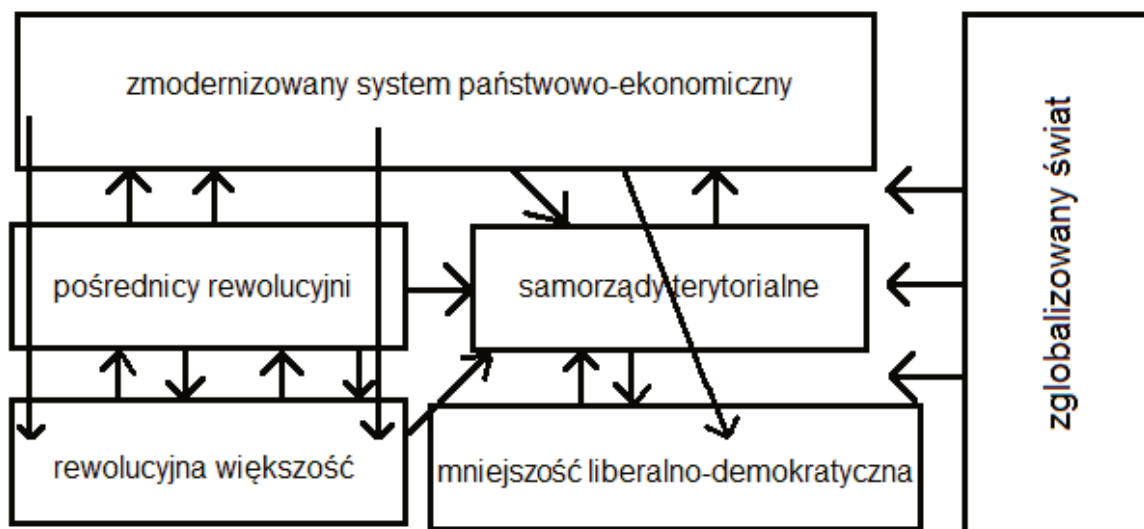
Wśród grupy „technicznych” są uwiedzeni nacjonalistycznym posłannictwem inteligencji, z których większość oficjalnie nie przystępuje do obozu prawicowo-nacjonalistycznego, ale podejmują oni zażartą nieraz dyskusję z podobnymi sobie „technicznymi” o poglądach liberalno-demokratycznych, notabene również niezgłaszącymi akcesu do konkretnego obozu (sferę „technicznych” bez akcesu oznaczono na schemacie linią przerywaną. Jest ona bardzo płynna). Ubiegunowienie elit jest w miarę stałe, ale wielkość tych biegunów raczej nie. Póki co liczbowo dominuje biegun liberalno-demokratyczny, lecz równocześnie postępuje proces powiększania się kosztem „bezideoowego centrum” bieguna prawicowo-nacjonalistycznego.

Zmarginalizowanie mniejszości

W państwie rewolucyjnego wrzenia objawiającego się *terrorem większości* mniejszość nie ma istotnego wpływu na dokonujące się procesy. *Pośrednicy rewolucyjni* lekceważą ją, większość przeklina, także za pomocą internetowego *hejtu*, a zmodernizowany system państwowo-ekonomiczny zmusza do określonych zachowań. Mamy więc do czynienia nie tylko z marginalizacją ilościową, ale też jakościową. To rzeczywiście jest *nowa*, nazwijmy *rewolucyjna forma demokracji*, tak, demokracji, bowiem niezawieszane zostają podstawowe prawa człowieka i obywatela, w tym wolność słowa. Systemy wyborcze są teoretycznie dostępne dla każdego, nikt nikomu nie zamyka ust, co wcale nie znaczy, że póki co uszy mas i pośredników nie są zamknięte na głosy dobiegające z marginesów. Ma miejsce dyktat *pośredników rewolucyjnych*, cały czas powołujących się na wolę większości, czyli *suwerena*.

Z permanentnie toczącej się w państwach demokracji debaty o państwie wyłączone jest nie tylko demokratyczno-liberalna mniejszość, ale także centrum. Znaczna część klasy

ludowej, będąca trzonem elektoratu PiS, też z natury swej jest wyłączona, bowiem uczestniczyć w tego typu debacie nie potrafi. Zawierza pośrednikom.



Ryc. 5. Zmarginalizowanie mniejszości w I fazie dokończającej się rewolucji

Źródło: opracowanie własne

W swoisty sposób na marginesie procesów rewolucyjnych pozostają samorządy terytorialne, ale mają one ściśle określone, gospodarczo-socjalne zadania i ograniczony zasięg. Ponadto są z natury zbyt rozproszone, aby stanowić liczącą się w tych procesach siłę. Niemniej to one stanowią swoiste oparcie dla mniejszości liberalno-demokratycznej, która usiłuje doprowadzić do pewnego stopnia integracji w skali państwa lokalnych struktur samorządowych, co wydaje się być zadaniem niewykonalnym z uwagi na naturę samorządności terytorialnej (określone interesy, prawa i kompetencje).

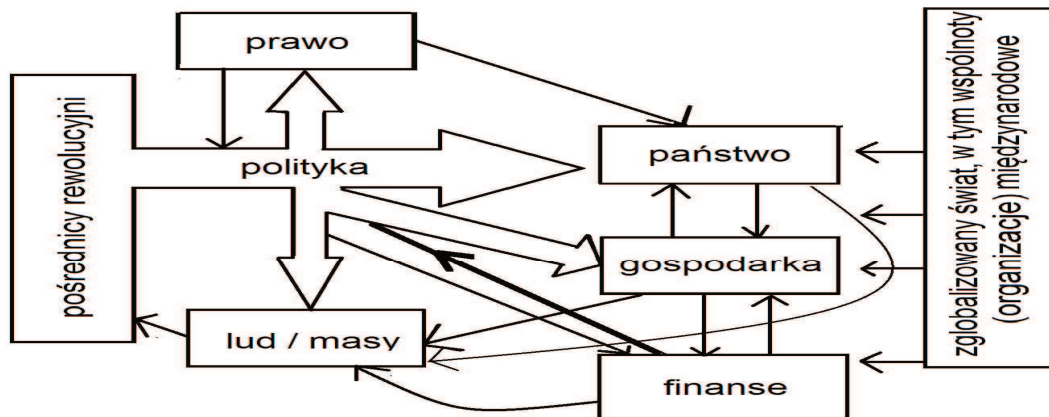
Nie ulega wątpliwości, że *pośredników rewolucyjnych* kusi możliwość oddziaływania na rewolucyjne masy za pomocą posiadanych środków społecznego przekazu, w tym przy stosowaniu, jakże modnej dziś na całym świecie, a wynikłej ze zjawiska wirtualizacji świadomości (tzw. fakty prasowe zamiast faktów rzeczywistych) metody *postprawdy*. Pewna część pośredników ulega tej pokusie, lecz póki co (początek 2018 roku) nie jest to zbyt nagminne. W wielu przypadkach zakusy te powściąga doświadczenie, że często *naród głupi nie wszystko kupuje*, parafrazując cyniczną regułę ukutą przez Jacka Kurskiego.

Rewolucyjny rozrost polityki

We współczesnym państwie demokratycznym, stosującym w sferze gospodarki zasady liberalne, to właśnie gospodarka stanowi jeden z głównych czynników regulacji stosunków wewnętrznych. Polityka rozumiana za Maxem Weberem jako zdobywanie i sprawowanie władzy na poziomie makrospołecznym, nie wybija się wówczas na plan pierwszy. To mechanizmy rynkowe w zasadniczym stopniu wpływają na działania ludzi.

Inaczej jest w sytuacji rewolucyjnej, kiedy dokonywane są gwałtowne i gruntowne zmiany w państwie. Wówczas to polityka, do dyspozycji której pozostają *mechanizmy siłowe*, urasta do rangi głównego moderatora i regulatora rzeczywistości, głównego instrumentu zmian. Zadaniem jej, oprócz utrzymania i umocnienia władzy, jest przeprowadzenie

zmian, także w działającej dotąd w miarę autonomicznie gospodarce. Jednak we współczesnym, zglobalizowanym świecie polityka, nawet w sytuacji rewolucyjnej, nie ma charakteru *wszechobecnej ośmiornicy*. Ogranicza ją obowiązujące, choć permanentnie zmieniane przez nią same prawo, ale też zglobalizowany świat zewnętrzny, działający głównie poprzez międzynarodowy system finansowy, a także poprzez organizacje międzynarodowe za pomocą prawa stanowionego przez nie, a ratyfikowanego przez poszczególne państwa. Polityka pośredników rewolucyjnych po 2015 roku jest więc ustawicznym manewrowaniem między tym, co możliwe do zmiany a co niemożliwe.



Ryc. 6. Polityka, prawo i lud w sytuacji rewolucji populistycznej

Źródło: opracowanie własne

Objaśnienie: Polityka jest procesem dynamicznym, podczas gdy prawo i państwo stanowią w miarę, okresowo przynajmniej, względnie stabilny segment rzeczywistości społeczno-politycznej. Współzależność między tymi segmentami są wielostronne, lecz w wielu przypadkach można wyodrębnić wektory dominujące, które na powyższym schemacie zaznaczono. Między innymi wykazano małą zależność finansów od polityki, ale za to wyraźny wpływ finansów na politykę. Widoczny jest jednak rewolucyjny rozrost i niezwykła dynamika polityki jako głównego narzędzia *pośredników rewolucyjnych*. Rewolucja nie może bowiem mieć skrupułów, choć jest na swój sposób idealistyczna.

Prawo zmieniane przez parlamentarną większość

Przez prawo rozumie się system norm i jednoznacznych dyrektyw postępowania, które powstały w związku z istnieniem państwa, ustanowionych lub uznanych przez właściwe organy władzy publicznej lub społecznej i przez te organy stosowanych, w tym z użyciem przymusu⁵⁶. W Polsce prawo stanowione jest przez parlament, ale w jego późniejszej interpretacji bierze się również pod uwagę wyroki sądów. Litera prawa może być interpretowana w różny sposób. W sytuacji rewolucyjnej można mówić o dynamicznej interpretacji prawa, w tym także o jego nieprzestrzeganiu w pełnym zakresie, a także odstępstwach w jego przestrzeganiu. - „Dobro ludu jest naszym prawem” – mówiono na pierwszych po-

⁵⁶ S. Wronkowska, *Podstawowe pojęcia prawa i prawoznawstwa*, Wydawnictwo Ars boni et aequi, Poznań 2005, s. 11-20.

siedzeniach Sejmu po 2015 roku. W istocie bowiem często dąży się do ustanowienia nowego, często odmiennego od dotychczasowego prawa, które ma zapewnić realizację dezyderatów rewolucyjnych. Jest to oczywiście gra ryzykowna, gdyż jedna zmiana pociąga za sobą kolejną, a dezyderaty często są trudne do spełnienia.

Gorączka legislacyjna przekłada się na jakość stanowionego prawa. Ma miejsce brak konsultacji, „łamane są podstawowe zasady legislacyjne, nowelizuje się nowelizacje, jedną ustawą zawieszają się kilka”⁵⁷. Według opinii stosunek pośredników rewolucyjnych do prawa „zbliży się niebezpiecznie do pewnej granicy za którą rozciąga się nieograniczona przestrzeń ustawowego bezprawia”⁵⁸. Widoczne jest to przede wszystkim w „dewastacji prestiżu Trybunału Konstytucyjnego i jego funkcji kontrolnych oraz zamienienie w kompletną farsę procedur ustawodawczych”⁵⁹.

Za tym soczystym, publicystycznym sformułowaniem, wskazującym jak silny jest opór wobec dokonujących się zmian, kryje się konstatacja o zamiśle takiej przebudowy państwa, aby było ono łatwiej sterowane przez rządzącą większość oraz o nieliczeniu się z opozycyjną mniejszością w parlamencie. Są to bez wątpienia działania rewolucyjne, bez wątpienia o charakterze przemocy symbolicznej. Usprawiedliwiać może je jedynie szczytny cel, co do którego pośrednicy rewolucyjni nie mają wątpliwości.

Fazy trzeciej fazy rewolucji solidarnościowej

Rewolucja jest procesem. Historycy dowodzą, że rewolucja socjalistyczna w Rosji trwała ponad 20 lat, czyli od 1917 do 1938 roku.

Wraz z wyborem 11 grudnia 2017 roku premiera Mateusza Morawieckiego i częściową rekonstrukcją rządu zakończyła się I faza rewolucji, faza *burzy i naporu*. „Zjedzone zostały niektóre dzieci rewolucji”, co publicznie wytłumaczono, że *spełniły już one swoje zadanie*, a teraz są inne zadania, co sugeruje, że pośrednicy rewolucyjni mają swój plan⁶⁰. Rozpoczęła się faza stabilizowania rozchwianego gmachu państwa i utwierdzania dotychczasowych zdobyczy rewolucyjnych. Sprzyja temu milcząca zgoda mas, które jeśli występują przeciwko rządowi to tylko w sektorach branżowych i tylko z żądaniem wyższych uposażeń. Wydaje się, że paląca do niedawna kwestia godności została rozwiązana. Ład, silna władza i naród wyniesiony na piedestał wartości wspólnotowych – obok oczywiście szerokiej akcji socjalnej – zdają się zadowalać masy.

Na zamknięcie I fazy i stabilizacyjny kształt II fazy istotny wpływ miała społeczność międzynarodowa, cały czas dofinansowująca polskie państwo, w tym samorządy. Zbyt silne są też związki polskiej gospodarki i finansów z zachodnimi korporacjami. Z tych powodów pośrednicy rewolucyjni nie zdecydowali się na izolację międzynarodową, do której doszłoby, gdyby pogłębiali niektóre zmiany. Mamy więc do czynienia z *samoograniczającą się rewolucją*. Samoograniczenie to, a nawet skrepowanie wynika również z kultywowania idei i moralności, przejętego od *Solidarności* etosu oraz zaakceptowanej idei *państwa prawa*.

Tak więc, głównymi czynnikami ograniczającymi przemiany rewolucyjne, ale też powodującymi decyzję o samoograniczeniu się są:

1. „Państwo prawa”

⁵⁷ J. Piekutowski, M. Wilgocki, op. cit., s. 18.

⁵⁸ J. Zajadło, *Kiedy bezprawie udaje prawo*, „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 40, s. 21.

⁵⁹ Ibidem, s. 21.

⁶⁰ Na pewno taki plan jest, ale modernizowany jest on *ad hoc*, co daje całemu przedsięwzięciu politycznemu większą szansę powodzenia.

2. Podstawowe zasady demokracji
3. Obiektywne prawa ekonomiczne, głównie prawa rynku
4. Prawo, umowy i zobowiązania międzynarodowe
5. System zglobalizowanej gospodarki

Dążenie mas i pośredników rewolucyjnych do pogłębienia przemian ściiera się z powszechnym raczej pogodzeniem się z tymi ograniczeniami z uwagi na obawę przed destabilizacją państwa i jego izolacją na arenie międzynarodowej. Tak więc można mówić, że po fazie rewolucyjnej – jako kontynuacja – nastąpiła faza głębokiej, permanentnej reformy.

Co po rewolucji?

Czy rewolucję postsolidarnościową można powstrzymać? Na pewno można oddziaływać na jej przebieg, ale musi się ona wyczerpać, choć także za sprawą owego oddziaływania. Nawet jeśli za sprawą kartki wyborczej pośrednicy rewolucyjni utracą władzę, to procesy rewolucyjne będą jeszcze się tlić aż do naturalnego wygaśnięcia. Wywołana przez nie zmiana w taki czy inny sposób utrwali się. Psychologizujący teoretycy rewolucyjni (np. David C. Schwartz, Denton E. Morrison) przyczynę rewolucji upatrują w stanie umysłu mas. W wyniku rewolucji stan ten zmienia się a więc rewolucja utrwala się. Czy po wyczerpaniu się rewolucji nastąpi powrót od stanu poprzedniego? Nie, chociażby z uwagi na zmieniony stan umysłu mas.

Podsumowanie

Analiza zmian w Polsce po 2015 roku w oparciu o paradygmat rewolucji nie udowodniła jednoznacznie, że zmiany te są rewolucją według powszechnie przyjętych paradygmatów, ale wykazała, że mają one wiele cech rewolucji. Jest to rewolucja samoograniczająca się, dokańczająca się, a także przyhamowana od zewnątrz. Burzy system demokracji liberalnej, lecz zachowuje jego źródło, czyli system kapitalizmu korporacyjnego. Wbrew oczekiwaniom mas zwiększa się opresyjność aparatu państwowego. Być może gwałtowna i gruntowna zmiana po 2015 roku jest *rewolucją nowego typu*, jako że historycznie rzecz biorąc rewolucja zawsze definiuje się na nowo. Jeśli przyjmiemy, że przemiany solidarnościowe lat 1980-1981 oraz 1989-1999, były *rewolucją nowego typu*, to zmiany po 2015 roku, będące ich generacyjną kontynuacją, też są takąż rewolucją. Można ją hasłowo nazwać *postsolidarnościową, godnościową (godności), populistyczną*. W każdym razie lokuje się w grupie rewolucji *aksamitnych*.

Autor ma świadomość, że niniejsze studium nie wyczerpuje zagadnienia, jakim jest politologiczno-socjologiczna analiza przemian dokonujących się w Polsce po 2015 roku. Niemniej wyraża nadzieję, że może być inspiracją do wnikliwszych, nawet jeśli tylko częściowych, analiz tego skomplikowanego i niezwykle dynamicznego procesu. Dla ożywczej świadomości tego co, się wokół nas dzieje i w czym, choć w różny sposób (poparcie i sprzeciw) uczestniczymy, wysiłek taki należy podjąć.

Bibliografia:

- Borkowicz J., *Jak inteligent zmienił się w Żyda*, „Przewodnik Katolicki” 2018, nr 9.
Brelik-Robson A., *Nowe średniowiecze*, „Gazeta Wyborcza” („Turning Points”) 2017, nr 302.
Bylin M., *Lektura obowiązkowa dla opozycji*, „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 52.

- Canivan M., *Lud*, Warszawa 2008, Wydawnictwo Sic!.
- Kolińska-Dąbrowska M., *Sądy dla bogaczy*, „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 59.
- Kolińska-Dąbrowska M., *Sądy dla bogaczy*, „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 59.
- Kondzińska A., *Odeszli ministrowie, którzy kłuli w oczy Brukselę*, „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 7.
- Kozłowska I., *Państwo 4 „S”*, „Tygodnik Solidarność” 2018, nr 6.
- Kozłowski D., *Demos o demokracji*, „Sieci” 2018, nr 3.
- Król M., *Po co to wszystko?*, „Gazeta Wyborcza” 2017, nr 247, s. 4; *Tyrania większości*, „Angora” 2017, nr 57.
- Król M., *Po co to wszystko?*, „Gazeta Wyborcza” 2017, nr 297.
- Król M., Pochanke J., *Tyrania większości* (wywiad), „Angora” 2017, nr 53.
- Król P., *Bydgoszcz też ma szanse na nowy impuls*, „Metropolia Bydgoska” 2017, nr 12.
- Krupa J., Olszewski M., *Ile samorządu tyle wolności*, „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 58.
- Leociak J., Stasiński M., *PiS zdjął rękawiczki*, „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 64
- Margueritte Bernard, Karnowski J i M., *Polska, czyli oaza* (wywiad), „Sieci” 2017, nr 48.
- Markowski R., *Miastko. I co z tego?*, „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 34.
- Matyja R., *Świat władzy domaga się przewietrzenia*, „Rzeczpospolita” („Plus Minus”) 2018, nr 8.
- Michalski C., Staniszki J., *Dlaczego „Solidarność” nie była rewolucją* (wywiad), „Europa-Tygodnik Idei” 2005, nr 35.
- Michnik A., *Nowa przemoc masy zaraża*, „Gazeta Wyborcza” 2011, 23 kwietnia
- Modzelewski K., *Zajedźmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013.
- Nowacka B., Wodecka D., *Czas na lewicę? Wkurzona obywatelka zaprasza na jutro*, „Wysokie obcasy” 2018, nr 3.
- Olszewski M., *Kurator w pierwszym szeregu rewolucji*, „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 47.
- Olszewski M., *Rachunek krzywd, a gotówka pod stołem*, „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 64
- Pastuszewski S., *Demokracja związkowa lat 1980-1981 w pamięci i ocenie członków NSZZ „Solidarność” regionu bydgoskiego*, „Kronika Bydgoska” 2017, t. XXXVII.
- Pastuszewski S., *Rewolucja solidarnościowa czyli populistyczna etap pierwszy*, „Akant” 2018, nr 4
- Pastuszewski S., *Rewolucji solidarnościowej ciąg dalszy*, „Akant” 2018, nr 2.
- Pastuszewski S., *Zmarginalizowani przeciw zmarginalizowanym*, „Akant” 2017, nr 4.
- Płatek M., *Baty na tyłku, ślady na gębie*, „Gazeta Wyborcza” 2017, nr 252.
- Rosanvallon P., *Dobre rządy*, z francuskiego przełożyła G. Majcher, Warszawa 2018.
- Rybińska A., Friedman G., *Polska jest wschodzącą potęgą* (wywiad), „Sieci” 2018, nr 3.
- Samsonowicz H., Subbotko D., *Jestem Polakiem, znaczy jestem coś wart* (wywiad); „Gazeta Wyborcza” 2016, nr 135.
- Siedlecka E., *Naród z partią, partia z narodem*, „Gazeta Wyborcza” 2017, nr 302.
- Skarżyński S., *Czyścić 2018*, „Gazeta Wyborcza” 2017, nr 302.
- Skarżyński S., *Nadzieja to nie przywilej. To obowiązek*, „Gazeta Wyborcza” („Magazyn Świąteczny”) 2018, nr 27.
- Skarżyński S., *Odrażający, brudni, źli, ale kochają ojczyznę*, „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 46.
- Słownik języka polskiego*, t. II, red. Mieczysław Szymczak, Warszawa 1979, PWN
- Stasiński M., Zoll A., *Werdykt wyborczy może odwrócić rzekę* (wywiad), „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 48.

Swat K., *Demokracja liberalna, czyli nowe logo Wielkiego Brata*, „Tygodnik Solidarność” 2017, nr 48.

Woźniak S., *Nowy porządek świata premiera Morawieckiego*, „Tygodnik Solidarność” 2017, nr 51-52.

Wronkowska S., *Podstawowe pojęcia prawa i prawoznawstwa*, Wydawnictwo *Ars boni et aequi*, Poznań 2005.

Zajadło J., *Kiedy bezprawie udaje prawo*, „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 40.

Zaremba M., *Wielka Rewolucja Solidarności*, Poznań 2017.

Żakowski J., *Nie było nas!*, „Gazeta Wyborcza” 2017, nr 299.